

skich dzieci wypiera się naszego narodu w niemieckich szkołach? Czy mogą patrzeć bez wstydu na to jak zniemczone dzieci polskich ojców wyszadzają mnie na ulicy dlatego, że mówię po polsku!

— Cóż one temu winne, kochany Bernasiu, idą tam, gdzie ich ciemni ojcowie posyła!

— O, tak panie — podchwycił ożywiony robotnik — to prawda, że ciemnota w szyskiemu temu winna, ja też na zwalczanie tej ciemnoty przynoszę tu, panie, tę oto książeczkę; jest tam na niej 300 koron, daję to na szkołę wydziałową Kościuszki. Jestem już stary i słaby, wnet będę miał 70 lat, pragnąłbym jeszcze widzieć własnymi oczami tę szkołę, a panom jakoś powoli rosną składki. Pragnąłbym gorąco, by dzieci polskie nie tulały się po łatach obcych szkół, na nasz wstyd i na naszą zgubę.

Przewodniczący, który znał dobrze ofiarodawcę jako bardzo biednego i niezaopatrzonego na starość robotnika, wzbraniał się przyjąć tę cfiarę, stanowiącą literalnie cały jego majątek i zwracał mu uwagę na czarną godzinę, w której grosz, z trudem zaoszczędzony będzie mu jedynym ratunkiem.

Na wzmiankę o czarnej godzinie, odpowiedział:

— Dzisiaj na całą Polskę przyszła czarna godzina, jej trzeba pomagać! Mnie ta wiele nie trzeba. długo już nie pożyję, a chciałbym bardzo — powtórzył — widzieć jeszcze przed śmiercią tę polską szkołę Kościuszki w Polskiej Ostrawie. Widać, panie, na szkołę, co mam; niech polskie dzieci nie żyją w ciemnocie ojców!

To rzekłszy, złożył książeczkę na stole i w obawie, by mu jej nie zwrócono, bez pożegnania uciekł prawie z pola.

Wspaniałomyślny ofiarodawca jest powszechnie

znaną osobistością w Zagłębiu Ostrawskim ze swego gorącego patriotyzmu. Spotkać go można na każdym zgromadzeniu obywatelskim, na każdym wieczorku

i odczucie narodowym. Jest członkiem Koła Macierzy szkolnej, a specjalnie popiera każdą akcję oświatową, co jest tem znamiennejsze, że dopiero przed piętnastu laty nauczył się czytać i pisać, licząc wtedy 48 lat.

P. Marcin Bernas urodził się w r. 1855 w Złazrach, pow. Pilzno, w Galicyi. Przed 18 laty przybył z Tarnowa do Polskiej Ostrawy i tam przez cały czas pracuje w tamtejszej gminie jako zamiatacz ulic. Mimo zależności służbowej od obcych, zawsze hardo stawał i staje w obronie uczuć narodowych polskich. Z tej jego hardości znają go też powszechnie miejscowi Czesi i Niemcy. Siedziba tej rogatej, zacnej polskiej duszy jest ciżo niepokazne, wzrostu mniej niż niskiego. Na zebraniach nigdy głosu nie zabiera, zdaje się z powodu wadliwej



W ogniu własnych dział: Uszkodzony pociskami artylerji właskiej kościół w Grisolera (Wo) kwat. pras



Anglioy w największej bitwie: Złobite pozycye angielskie pod Ballecoart-Croisilles (Fot. Bufa



Anglioy w największej bitwie: Szczątki pozycyi angielskich pod Armentieres

(Fot. Bufa



Ofiara rabstwa-patryotw: Marcin Bernas, zawlatacs ulic w Polskiej Ostrawie, który cały swój zaoszczędzony grosz oddał na szkołę kresową im. Kościuszki

wymowy, ale zato cznie gorąco i czynami stwierdza swój patriotyzm. Słusznie też p. Marcin Bernas uważany jest w miejscowej opinii polskiej za najgorliwszego Polaka.

Ostatni jego czyn narodowy pozyskał dlań jeszcze większą miłość i szacunek rodaków, budząc równocześnie fiarność narodową w masach ludowych.

Zacny obywatel robotnik może być pewien, że naród tak samo go nie opuści w starości, jak on wśród przeladowań, wśród szyderstw i nagrawiań narodu się nie wyparł.

Sa.